

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego,
CZASOPISMO
poświęcone weterynarii i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austryackiem rocznie 6 kor. w. a.
półrocznie 3 kor. 20 h.

W Cesarstwie Rossyjskiem rocznie 3 rs. pół-
rocznie 1 rs. 80 kop.

W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemcekiem:
rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.

We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
półrocznie 4 franki.

Należytość przysyłać najdogodniej za przekazem
pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Przeglądu
weterynarskiego“ we Lwowie, ul. Kochanow-
skiego l. 33 w c. k. Akademii weterynarii.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-
skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 20 h. za
wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 50 h.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.
Komitet redakcyjny: Prof. Dr. Mieczysław Grabowski, — Prof. Józef Kubicki,
Dr. Włodzimierz Kulczycki, — Lek. wet. Narcyz Sikorski, — Wet. krajowy
Ludwik Timoftejewicz.

Z instytutu Anatomii patologicznej i Patologii ogólnej i doświadczalnej
c. k. Akademii weterynarii we Lwowie.

O zwalczaniu i zapobieganiu gruźlicy bydła

podał

Prof. Dr. Mieczysław Grabowski.

Referat wygłoszony w sekcji weterynarskiej IX. zjazdu lekarzy i przyrodników
polskich w Krakowie, oraz w skróceniu na posiedzeniu ogólnem, poświęconem
sprawie gruźlicy.

(Ciąg dalszy).

Drugiem źródłem pomyłek jest nie uchwycenie reakcyi
z tego powodu, że występuje ona wcześniej, niż badający rozpo-
czął śledzenie ciepłoty, albo występuje bardzo późno, bo po upły-
wie 24 godzin, gdy badający ukończył już śledzenie reakcyi.
Wprawdzie zdarza się to nie zbyt często, ale przecież takie przy-
padki są znane i w literaturze na nie uwagę zwracano.

Trzeciem źródłem, jeśli pominiemy zakażenia przy szczepie-
niu bakteriami ropnemi oraz użycie niestosownej dawki tuberku-
liny, co wywołać może wahania temperatury, złudną reakcyę
przedstawiające, jest niedokładne wykonanie sekcji kontrolnej.
Sztuka reagująca, przy sekcji niegruźlicza, musi według zwolen-

ników szczepień tuberkulina, posiadać ognisko gruźlicze, którego nie zauważono lub ukrytego wykryć nie zdołano. Że rzeczywiście takie błędy popełniane bywają z jednej strony, nie przeczę, ale i z przeciwnej strony popełniają analogiczny błąd, że zmiany niegruźliczej natury uznają za gruźlicze, jeśli chodzi o udowodnienie wartości diagnostycznej tuberkuliny. Liczne spostrzeżenia poważnych autorów, uznających reakcję w pojęciu Bang'a i Nocard'a, udowodniły (Schütz — Lydtin etc.), że zwierzęta z innymi chorobami, jak promienicą, abscessami, motylicą płuc i wątroby i t. d. reagują, — sam znam dwa tego rodzaju wypadki. Zmiany szczególnie na tle motylicy lub pozostałości po niej, można mylnie wziąć za gruźlicę, zwłaszcza jeśli sztuka reakcję okazała. Czy czasem tego błędu nie popełniano, trudno orzec, należy się jednak tego obawiać, bo sekcje kontrolne często wykonywali nie specjaliści, a zwłaszcza ta okoliczność przypuszczenie to postawić pozwala, że przy sekcjach, robionych przez specjalistę patologa (np. Schütz'a, Lydtin'a doświadczenia), reagujące sztuki wykazywały motylicę i inne podobne do gruźlicy zmiany.

Jeśli sztuka reaguje, a przy sekcji lub za życia promienicę okazuje, to — jak Nocard twierdzi — w guzie samym mogą być ogniska gruźlicze, uchodzące uwagi badającego, jednak to pojmowanie rzeczy potrzebuje koniecznie potwierdzenia z innych stron.

Dalszem źródłem pomyłek jest niezbadany i niewytłumaczony brak reakcji u sztuk gruźliczych, który najczęściej zdarza się u sztuk z daleko posuniętymi zmianami. Gdy jedno zwierzęta z daleko więcej rozległymi, zniszczeniami narządów nawet pomimo stanu podgorączkowego reakcję wykazują, to u innych ze stosunkowo mniejszymi zmianami, ale także rozległymi, reakcji się nie zauważa. Te przypadki są zupełnie nie wytłumaczone i tu nie można na ten sposób, jak przy sztukach reagujących, a przy sekcji niegruźliczych, obronić specyficzności tuberkuliny.

Jak więc widzimy, pomyłki mają liczne źródła, a literatura dotycząca wykazuje ich od 4—15%, jeśli się weźmie w rachubę najściślej i najdokładniej przeprowadzone badania i jeśli się uzna reakcję w pojęciu Bang'a i Nocard'a. Najgorliwsi zwolennicy tuberkuliny przyznają się stale do pewnego procentu pomyłek, przy czem naturalnie pomyłki ostatniej kategorii najpokaźniejszą cyfrę stanowią. Wobec tylu źródeł pomyłek, wobec tego, że wszystko, na czem przy szczepieniu budujemy oznaczenie sztuki chorej lub zdrowej, jest bardzo zmienne, wobec tego wreszcie, że w niektórych przypadkach reakcji otrzymać nie możemy z nieznanymi

powodów, nie można uznać tuberkuliny za środek specyficzny i za środek absolutnie pewny. Uznaję jednak, że tuberkulina jest środkiem rozpoznawczym polecenia godnym i najlepszym, jakim do dnia dzisiejszego rozporządzamy, a w rękach sumiennego badacza jest tem pewniejszym, o ile sumiennie i dokładniej cała akcja szczepienia bywa przeprowadzana i o ile osądzenie stanu zdrowia zwierzęcia opiera się na dokładnem rozważaniu wszelkich danych, jakie badaniami uzyskać można.

Za potrzebą łączenia szczepień tuberkuliną z badaniem klinicznym przemawia wiele okoliczności, z pomiędzy których wspomnę najważniejsze. Już wzgląd na to, że tuberkulina absolutnie pewną nie jest, przemawia sam przez się za użyciem wszelkich innych środków do rozpoznania gruźlicy prowadzących, a nadto fakt, że wysoce gruźlicze zwierzęta mogą nie reagować, powinien badaniu klinicznemu oddać należne uznanie. Już nie chcę dotykać kwestyi powagi stanu weterynarskiego, jaka ze sprawą tą się łączy i kwestyi popularyzowania tuberkuliny, co absolutnie tylko całej sprawie szkodę przynosi.

Odrzucając zupełnie i lekceważąc badanie kliniczne, narazić się można na fatalne w następstwach pomyłki, których łatwo można uniknąć, pamiętając o tem, że szczepienie tuberkuliną i badanie kliniczne zwierząt musi iść ręka w rękę i że obydwa sposoby wykazania gruźlicy muszą wzajemnie się uzupełniać. Jeżeli się uwzględni, że sztuka gruźlicą rozległą dotknięta, nieraz znakomicie na oko wyglądająca, jest dla innych zdrowych najniebezpieczniejszą a przynajmniej daleko niebezpieczniejszą, niż sztuka reagująca i uznana za chorą, u której z trudem wielkim przy sekcji znajdzie się małe ognisko zamknięte w gruczole, to musi każdy przyznać, że na wydaleniu pierwszej bardzo zależeć powinno i że takiej sztuki pod żadnym warunkiem pozostawiać w stajni nie wolno. Ten, kto opiera się na skombinowanym wyniku badania klinicznego i szczepienia tuberkuliną, sztukę gruźliczą prędzej i pewniej wyśledzi, niż drugi, budujący swoje rozpoznanie wyłącznie na reakcyi tuberkuliną otrzymanej. I zdarzyć się może to, co zdarzać się bezwarunkowo nie powinno, że przez zaniedbanie wszechstronnego zbadania, skaże się na zagładę sztuki z małemi, nieraz wyleczeniu samoistnemu uległ mogącemi, zmianami, gdy tymczasem najniebezpieczniejszy zbiornik zarazka pozostawi się między zdrową częścią bydła, aby dalej zarażał.

Znam przypadek, w którym przezorność uchroniła właściciela od fatalnych następstw. Do obory szczepionej tuberkuliną, w której zaledwie trzy sztuki uznano za podejrzone na podstawie

wyniku badania i szczepienia, zaraz po dokonaniem szczepieniu sprowadził właściciel buhaja ze znanej rozplodowej obory. Przed odbiorem szczepiony buhaj nie reagował, to też Pan S. odebrał go, lecz dla ostrożności w osobnej stajni umieścił. W tydzień niespełna po odbiorze z powodu okazywanej duszności wezwany do zwierzęcia weterynarz stwierdził gruźlicę i wydał świadectwo, a niezależnie od niego drugi weterynarz, cokolwiek później wezwany, rozpoznanie w zupełności potwierdził. Z końcem czwartego tygodnia zabito buhaja, wcale dobrze odżywionego, a sekcya wykazała tak rozległą gruźlicę, że mięso zniszczono. W płucach do badania mi przesłanych znalazłem zmiany, na podstawie których można było śmiało orzec, że gruźlica już w czasie szczepienia była rozległą. Można też przypuszczać, że badanie kliniczne obok szczepienia skuteczniejsze, byłoby gruźlicę stwierdziło. Jakie fatalne wrażenie robił ten przypadek na właściciela i jaką u niego nieufność — zupełnie niesłuszną — wzbudził ku szczepieniom tuberkuliny, nie potrzebuję wspominać.

Szczepienia, któreby mogły udowadniać doniosłą wartość rozpoznawczą tuberkuliny, muszą odpowiadać pewnym ściśle określonym wymaganiom, mianowicie: szczepienie, mierzenie temperatury, oznaczanie reakcyi oraz sekcye kontrolne muszą być przez fachowych weterynarzy skrupulatnie wykonane, według znanych prawideł, sekcye kontrolne wykonane być powinny z całą bezwzględną dokładnością i ścisłością, a wszelkie zmiany wątpliwej natury powinny być ściślemu badaniu poddawane.

W Galicyi czynione szczepienia tuberkuliną nie mogą rościć sobie pretensyi do tego, aby na ich podstawie oceniać wartość rozpoznawczą tuberkuliny, bo ilość kontrolnych sekcji jest małą, a nadto dlatego, że właściwie sekcji nie przeprowadzano, lecz oględziny, bo dokładnemu wykonaniu sekcji sprzeciwiał się interes właściciela i nie można było zbadać ścięgien kości i wielu obwodowych gruczołów ze względu na straty pieniężne.

Skoro opierając się na badaniu klinicznym i na wyniku szczepienia tuberkuliną wysledzić możemy sztuki gruźlicze, zadaniem naszym jest je wyniszczyć. Wybijanie jednak natychmiastowe sztuk chorych i podejrzanych jest niemożliwem i nie do przeprowadzenia, bo braknąć by mogło zdrowego bydła do rozplodu, brakłoby także i produktów zwierzęcych dla ludności i stosunki gospodarcze i rolnicze doznałyby znacznego wstrząśnienia. To też znakomitą jest metoda Bang'a, prowadząca do powolnego wytępienia choroby w sposób racjonalny, na gospodarcze sto-

sunki najmniej ujemnie wpływająca i nie narażająca na znaczne materyalne straty.

1) Po natychmiastowem usunięciu sztuk z gruźlicą wymion i sztuk z gruźlicą klinicznie dającą się rozpoznać, sztuki zdrowe oddziela się od tych, które na podstawie badania i reakcyi otrzymanej tuberkuliną za chore wzgl. podejrzone się uznaje.

Oddzielenie skutecznić można albo przez postawienie zdrowego bydła do czystej nowej stajni lub, gdy to jest niemożliwem, w stajni dawnej, ale dokładnie odkażonej i rozdzielonej na dwie części ścianą drewnianą prowizoryczną, nieraz przesuwalną. Takie rozdzielenie bydła zdrowego od chorego zabezpieczy wcale dobrze przed stykaniem się sztuk chorych ze zdrowymi. Służba albo powinna być osobną dla jednego i drugiego oddziału, albo ta sama, ale dokładnie pouczona i nadzorowana, aby najpierw obsługiwała część bydła zdrowego a potem chorego.

Naturalnie zabiegami tymi spełniamy także drugie zadanie, jakie powyżej postawiliśmy, t. j. ochraniamy bydło od zakażenia i nowej inwazyi choroby.

2) Z uwagi na sposób szerzenia się gruźlicy, zarządzić trzeba aby bydło reagujące odstanawiał albo osobny buhaj, albo buhaj ten sam, z pewnemi ostrożnościami użyty, a cielęta matek gruźliczych t. j. reagujących i podejrzanych oddzielać należy najdalej w 24 godzin po urodzeniu i wykarmiać mlekiem przegotowanym własnych matek.

3) Powtórne badanie i szczepienie zdrowego bydła, oraz wczesne badanie i szczepienie przychowku ma na celu z jednej strony wykrycie pomyłek przy pierwszym szczepieniu popełnianych i służy do tego, aby wysledzić każdą sztukę, któraby przez świeże zakażenie się albo wreszcie przez odziedziczenie gruźlicą dotkniętą była.

Tym sposobem otrzymać można młode zdrowe bydło, które wypełni luki powstałe po wydaniu na rzeź opasionych sztuk chorych i podejrzanych. Zwolna więc, bez nagłych przewrotów może każdy właściciel oborę od gruźlicy uwolnić i z zapowietrzonej uczynić zupełnie wolną od zarazy.

Jeśli się uwzględni, że straty materyalne na bydle oddanem na rzeź będą niewielkie, to musimy ten sposób Bang'a tępienia gruźlicy uznać za bardzo dobry i polecenia godny.

Tak w czasie tłumienia zarazy w jakiejś oborze, jak również i po wygaśnięciu zarazy, musi się oborę chronić od nowej inwazyi zapowietrzenia. Każdą zatem nowo wprowadzoną do obory sztukę trzeba dokładnemu badaniu oraz szczepieniu tuberkuliną

poddąć i nie pierwszej między zdrowem bydłem postawić, dopóki nie ma się pewności, że jest zdrową. Łatwem to nie jest, bo jeżeli się zważy, że wobec popularyzowania tuberkuliny mogą dziać się nadużycia i nieraz może sprzedający zwierzę przedtem tuberkuliną zaszczepić, to musimy z tem badaniem być ostrożnymi i w takich podejrzanych wypadkach miesiąc lub dwa zwierzęta wprowadzić się mające osobno utrzymywać, a potem szczepieniem badać.

(Dok. nast.)

Zarazy bydłęce a weterynarze rządowi.

Podał

Michał Ochnicz,

c. k. weterynarz powiat.

(Dokończenie).

Postępując analogicznie dalej — należałoby prócz tych popularnych wykładów o chorobach stadnych i odnośnych środkach zapobiegawczych utworzyć w pojedynczych gminach dla weterynarzy rządowych pomocniczą siłę weterynarzo-policyjną przez ustanowienie osobnych kursów w powiatach dla oglądaczy gminnych, którzyby następnie poddawali się egzaminowi z policyi weterynarskiej i z ustawy o paszportach bydłęcych, a wstępując w służbę ze stałym należytem wynagrodzeniem, składali urzędową przysięgę, — gdyż dotychczasowi domorośli oglądacze, wybierani ad hoc przez gminy, a umiejący zaledwie czytać i licho pisać, po złożeniu przyrzeczenia służbowego (którego wcale nie cenia) nie odpowiadają nawet w zwykłych warunkach, swemu celowi, podczas zarazy zaś w dotyczącej gminie nie można wcale liczyć na ich pomoc i odpowiednie zastosowanie w praktyce zarządzeń wydanych przez weterynarzy powiatowych. A trudno znowu wymagać, aby weterynarz powiatowy, prócz opracowania referatu przy starostwie, sam jeden zarazy we wszystkich gminach swego powiatu nie tylko sprawdzał i odnośne zarządzenia zapobiegawcze wydawał, ale nadto wprowadzał te zarządzenia w życie i jeszcze dopilnowywał ścisłego przestrzegania ustaw i t. d. na każdym miejscu. Największa energia, znajomość ustaw i stosunków, a wreszcie przytomność umysłu i niespożyta wytrwałość na nic mu się nie przydadzą, jeśli nie będzie miał przynajmniej współfachowych lecz dostatecznie uzdolnionych pomoc-

ników w gminach, tudzież pomocy w samych obywatelach, a przede wszystkim w ogładaczach do tego ustanowionych.

Że takie popularyzowanie wiadomości o przyczynach chorób zakaźnych i o ich zapobieganiu jest niezbędne, wykażę w krótkości na rzeczywistych z własnej praktyki wziętych przykładach. W powiecie rawskim w 1896 r. pojawiła się naraz zaraza pyskowo-racicowa, zawleczona z wołmi sprowadzonymi na opas do gorzelni. Ludność wiejska gmin, przez które zarażone woły przepędzano i po drodze karmiono i pojono, nie znając zaraźliwości tej zarazy i dróg, któremi ona się szerzy (gdyż dotychczas, mówiąc nawiasowo, nikt jej o tem dokładnie nie pouczył) nie strzegła własnego bydła, patrząc obojętnie, gdy ono z tego samego koryta piło i resztki paszy pozostałe od sztuk chorych zbierało. Jakiż stąd skutek? Oto żandarmerya doniosła naraz c. k. Starostwu, że zaraza pyska i racic pojawiła się równocześnie w dwu gminach przydrożnych, przez które owe woły przepędzano. Nim zdążyłem sprawdzić jej obecność w tych miejscowościach i wydać stosowne zarządzenia w myśl ustawy, już wpłynęły dwa dalsze doniesienia o zarazie z innych gmin, i to o 8 klm. od zapowietrzonych odległych. I jakaż przyczyna spowodowała ten nagły i tak daleki przerzut zarazy? Ludzie nieświadomi twierdzili, jak zwykle, że to takie już niezdrowe powietrze i woda, gdy tymczasem wywiady wykazały, że córka wydana za mąż do innej gminy odwiedziła w tym czasie rodziców i pomogła cierpiącej matce chore bydło doić — poczem wróciła do domu, wydoiła swoje krowy i w ten sposób przeniosła zarazę do gminy o 8 klm. odległej, nie wiedziała bowiem, że odzienie oślinione przez chorą krowę w czasie podoju, zetknąwszy się z jej własnym bydlęciem przy tej samej czynności, zaszczepi mu zarazę; nie zachowała więc odpowiednich ostrożności. W innym miejscu powiatu wywoził podówczas włościanin furą resztki środków paszy z obory zapowietrzonej (w czasie czyszczenia tejże) na odległe pole i przejeżdżał około wsi wolnej dotychczas od wzmiankowanej zarazy. Pasterze widząc, że mu nieco trawy z woza spadło, pochwycili ją i podali swemu bydlu, które w parę dni uległo zakażeniu, stanowiąc nowe ognisko, z którego zaraza wskutek nieświadomości ludzi dalej poczęła się szerzyć.

W tym samym czasie sprawdzałem zarazę na obszarze dworskim, odległym o 3 klm. od dotyczącej gminy, w której mieszkał pachciarz mleka, pomagający mi badane sztuki przytrzymywać. Pouczony przezemnie, oczyścił odzienie i ręce, lecz przedtem po-

dłubał paznokciem w zębach i sam sobie zaszczepił zarazę, (*) która także przeniosła się na jego bydło, stwarzając nowe ognisko. Prawie równocześnie jeden z włościan chcąc się zapoznać bliżej z tą zarazą, której nie było jeszcze w jego gminie, poszedł do sąsiedniej wsi i tam stykał się z chorem bydłem a wróciwszy do domu umył wprawdzie ręce, lecz o zmianie odzienia, lub odrażeniu tegoż nie pomyślał i dlatego zaszczepił zarazę swemu bydłu.

O wszystkich tych i tym podobnych przyczynach rozniesienia zarazy i to w 2 tygodniach czasu na obszarze 8 gmin, rozrzuconych po powiecie — dowiedziałem się dopiero po doniesieniu przez żandarmeryę — a więc zapóźno, aby już to złe cofnąć lub je przynajmniej zmniejszyć.

I w ten to sposób zaraza, wniesiona początkowo do 2 gmin poczęła się szerzyć na dobre w różnych kierunkach, a nawet przechodzić nagle do gmin odleglejszych, pomimo, że zarządzano tam z całą energią i możliwym pospiechem wszelkie środki ostrożności weterynarno-policyjne, przewidziane ustawą i oparte na rozporządzeniach c. k. Namiestnictwa. Całe to postępowanie nie pomagało, bo ludność wiejska z oglądaczami na czele wskutek swej nieświadomości i niezaradności nie współdziałała z rządem t. j. weterynarzem, a co gorsza, nie rozumiejąc, że sama sobie szkodzi i złe pogarsza, bądź donosiła o wybuchu zarazy zapóźno, bądź nie przestrzegała ściśle zarządzeń policyjno-weterynaryjnych, bądź też postępowała nieostrożnie przy pielęgnowaniu sztuk chorych, a potem na pastwisku i targach stykając się z obcym bydłem, roznosiła zarazę. Było wielu i takich, którzy w swęj nieświadomości twierdzili wprost, że ta choroba nie jest zaraźliwą i dlatego sztuki podejrzane i znajdujące się w stadium wylegania się choroby, gdy objawy nie są jeszcze widoczne dla zwykłego oka, wywozili potajemnie na targi, aby potem (mówiono), kiedy weterynarz kontumacyę nałoży, nie być zmuszonym zwierzęcia n. p. opasionego wieprza trzymać przez miesiąc w domu i ponosić stratę. Inni nie mogąc doczekać się wygaśnięcia zarazy w gminie i zdjęcia kontumacyi, wywozili i wyprowadzali w nocy sztuki, które na wpół już przechorowały, do gmin i powiatów sąsiednich. Zawiązała się nawet, o czem mi później doniesiono, spółka handlarzy lwowskich, która wysyłając licznych zgorników do wsi pogranicznych, operowała przez czas epizoo-

(*) Czy zarażenie pachciarza nie nastąpiło raczej przez picie surowego mleka od chorych sztuk? (przyp. red.).

cyi tylko po gminach zapowietrzonych, zabierała sztuki podejrzane i na wpół chore, zwoziła je do dwóch karczem przydrożnych (w Michałowce i Korolówce) i z tamtąd nocą wywoziła „towar“ wozami i sałmi na słomie, którą po drodze gubiono.

Podobnie działo się i w innych powiatach — nic więc dziwnego, że zaraza przybrała tak groźne rozmiary. — A cóż weterynarz na to? Spyta niejeden. Oto sam jeden i bez wspomnianej pomocy rzucałem się od wsi do wsi dniem i nocą, o głodzie i chłódzie, zapobiegając temu wszystkiemu w drodze przepisanej i formalnie polując z żandarmami na niesumiennych roznosicieli zarazy, pouczając przytem reprezentantów gminy i oglądaczy o zaraźliwości choroby i o sposobach jój tępienia. Lecz czy to na wiele się przydało? Bynajmniej. Wynik był ten, że niejednemu się naraziłem, a przytem poodmrażałem ręce i nogi, gdy tymczasem zaraza wstrzymywana jedynie (w jej pochodzie) rozporządzeniami władzy, cytowanemi przezemnie i żandarmeryę, szerzyła się coraz dalej i w ciągu kilka miesięcy ogarnęła 42 gminy w jednym powiecie

Pytającym, dlaczego temu nie zapobiegłem, odpowiem krótko: że wobec takich stosunków sam jeden weterynarz nie może równocześnie wszystkiego i za wszystkich dopilnować, nawet najmądrzejszych i najskuteczniejszych zarządzeń w życie wprowadzić i złemu zapobiedz, a zarazę w różnych kierunkach i przez wielu równocześnie rozwlekaną w jej biegu powstrzymać, jeśli ludność a nawet oglądacze i zwierzchności gminne wskutek nieświadomości — a stąd odmiennego zapatrywania na rzecz nie wesprzą go i nie zaczną sumiennie, energicznie współdziałać i w dążeniu do osiągnięcia pożądanego skutku wspierać go. Nie weterynarze więc i nie wrzekomy brak chęci i szczerzej pracy z ich strony spowodował w owych latach tak znaczne rozszerzenie się zarazy pyskowo-racicowej i pomoru, lecz sami właściciele bydła i ich własna nieświadomość. Nie chcę tu pomawiać nikogo o złą wolę lub niechęć do ustaw, które wybrańcy ludu ułożyli a rząd zatwierdził — ani też o uprzedzenie wogóle do weterynarzy, którzy w tym wypadku są przecież tylko wykonawcami ustawy — lecz muszę podnieść z naciskiem, że tylko ogólna nieświadomość nauki o chorobach stadnych i o ich tępieniu była jedną z głównych i jedyną prawie przyczyną klęski, jaką wzmiankowane zarazy w latach i 1896 i 1898 spowodowały.

Brak więc elementarnych wiadomości w tym kierunku i co zatem idzie, brak ostrożności przed zawlekaniem zarazy i niewdrażanie odpowiednich środków zaradczych w chwili pojawienia

się teje t. j. przed przybyciem weterynarza — a następnie brak współdziałania z rządem przy tępieniu choroby, i niechęć wspierania weterynarzy rządowych w ich usiłowaniach były przyczyną tak znacznie rozszerzonej epizootyki. Niech to będzie moja odpowiedź na pytania i żale, jakie na wstępie przytoczyłem, a o jakich niejednen z kolegów aż na zbyt często czytał i słyszał.

Nie weterynarze więc, powtarzam, których tak niesłusznie posądzają, przyczynili się do wybuchu i rozszerzenia się zarazy w latach 96—7 i 8 (która według błędnego zdania niektórych z nastaniem weterynarzy miała się dopiero pierwszy raz w kraju pojawić) lecz brak znajomości tych chorób ze strony ogółu spowodował katastrofę. Wszak zarazy i przedtem były i inwentarz gospodarzy dziesiątkowały, lecz dla braku weterynarzy i dotyczących ustaw mniej o tem mówiono i pisano, a że nikt prawie tych chorób nazwać nie umiał, o ich zakaźności zaś rzadko kto miał słabe pojęcie, przeto pomijano je milczeniem jako zło konieczne składając winę na wodę i powietrze. Dziś są weterynarze i każdy z nich pracuje usilnie według wiedzy i sumienia, a szereg nader korzystnych rozporządzeń i ulepszeń na polu hodowli zwierząt i pod względem policyi weterynarskiej jest ich dziełem; obecnie w chwili, gdy robotnicy i fabrykanci strejkują, jedni żądając tylko 8-mio godzinnej pracy dziennej i podwyższenia dziennej zapłaty, chcąc jak najdrożej zbyć towar, to weterynarze często dzień i noc, bo nie rzadko od 5. godz. rano do 10 godz. wieczorem upędzają się po wsiach, złych drogach, lasach i ścierwiskach, lub zadusznych chlewach, pracując z zaparciem się siebie dla dobra publicznego, niejednen z nich nawet z poświęceniem własnego życia, gdy zwalcza nosaciznę, wściekliznę lub węglik, a pomimo to mniej rozważni posądzają weterynarza o wynajdywanie zarazy, którą on jeden umiał rozpoznać, nazwać i o jej istnieniu i zakaźności innych ostrzedz. Dlaczegoż nie sarka społeczeństwo w podobny sposób na inne instytucye, których zarządzenia są często dotkliwsze? — Nie narzeka, bo tamte są starsze i ludność z nimi więcej obznajomiona, podczas gdy weterynarzy powiatowych ogół dopiero zaczyna poznawać, a owoców naszej pracy jeszcze nie umiał i nie miał czasu ocenić. Choć tem się pocieszajmy, a mając i nadal na pamięci zaszczytne nasze powołanie do spełniania cennych i doniosłych w skutkach zadań, krocmy dalej niezmordowanie mimo chwilowych przykrości wytkniętą drogą, pracujmy w obranym zawodzie dla ochrony ludności i jej mienia od zarazy i w celu podniesienia chowu jej zwierząt domowych i rozbudzenia ruchu handlowego, pouczajmy

mniej oświeconych cierpliwie, systematycznie o wrogu niszczącym ich dobytek a prędzej czy później ocenia nas odpowiednio i nabiorą do nas zaufania.

Uogólniając cośmy wyżej powiedzieli to:

1. Ponieważ faktem jest, że większa część ludności w Galicyi nie z uprzedzenia i nie z niechęci lub złośliwości nie stosuje się do zarządzeń policyjno-weterynaryjnych i do środków ustawowych celem tępienia zarazy — lecz czyni to jedynie z powodu nieświadomości i nieobeznania się należytego z tymiż przepisami, przeto pożądaną byłoby rzeczą urządzenie stałych, subwencyonowanych kursów bezpłatnych (wykładów popularnych) o chorobach stadnych i policyi weterynarskiej we wszystkich powiatowych miastach kraju. Dla ułożenia planu nauki i czasu trwania tych kursów możnaby utworzyć osobny komitet złożony z weterynarzy rządowych i z hodowców.

2. Ponieważ weterynarz rządowy sam jeden, zwłaszcza w czasie zarazy, nie może skutecznie wszystkiego sam i na licznych miejscach dopilnować i przeto zarazy w jej zawiązku powstrzymać, zatem pożądanem byłoby w porozumieniu z władzami autonomicznymi zreformowanie instytucyi oglądaczy gminnych, a to w celu wyrobienia sobie wyćwiczonej, zasługującej na zaufanie pomocy weterynaryjno-policyjnej w myśl §. 2. ogólnej ustawy o zarazach z r. 1880. „O współdziałaniu gmin“ a) przez zaprzysięganie oglądaczy (zamiast żądania tylko „przyrzeczenia“ b) przez uregulowanie ich płac c) przez wynagradzanie oglądaczy za dozór nad wykonywaniem przepisów i współdziałanie z weterynarzem rządowym przy tępieniu epizooty. Tem samem delegowanie żandarmów jako zbyt cenne odpadłoby, gdyż oglądacze jako ludzie miejscowi, znają stosunki i ludzi swej gminy wybornie, a zachęcenie nagrodą, spełniałoby zadanie swoje o wiele lepiej, niżeli osoby czasowo delegowane.

3. Ponieważ ustawa o pasportach bydłych jest nader pożyteczna, gdyż kradzieże zwierząt i znaczniejsze oszustwa w handlu prawie zupełnie dzięki jej ustały, przeto pożądanem by było, aby ustawę tę stosowano w praktyce do wszystkich przeżuwaczy i nierogacizny z całą sumiennością i pedantyczną skrupulatnością. Ponieważ jednak, jak doświadczenie wskazuje, w bardzo wielu gminach w Galicyi naczelnicy tychże gmin, upoważnieni przez Rząd do wystawiania tych pasportów są niepiśmienni, wskutek czego powierzona im czynność spełniają w ich zastępstwie pisarze gminni a często dzieci, należałoby funkcye te powierzać tylko piśmiennym, egzaminowanym i zaprzysięgłym oglądaczom bydła,

czyniąc ich równocześnie za czynność swą całkowicie odpowiedzialnymi. Stać się to może na mocy rozporządzenia w myśl rozp. wykonawczego z do §. 8 ust. z 1880 roku.

Materyały do polskiej weterynaryi ludowej

zebrał

Seweryn Udziela.

I. Powiat gorlicki i grybowski.

Lud wiejski nie wzywa jeszcze weterynarza, gdy mu koń lub bydło zachoruje, albo przynajmniej czyjaś to nadzwyczaj rzadko. Wieśniak leczy sam zwierzę chore, w trudniejszych wypadkach, gdy własna kuracja nie wystarcza lub nie skutkuje, idzie po chłopa, znającego się według ogólnego mniemania mieszkańców wioski — lepiej na chorobach zwierząt od innych wieśniaków i umiającego poradzić dobrze i zapobiedz nieszczęściu. Takich specjalistów znajduje się na wsi czasem dwóch, trzech, czasem jeden tylko, a niektórzy z nich cieszą się sławą i wziętością wśród ludu w promieniu mil kilku.

Etnografowie przy badaniach swoich zwracali uwagę w mniejszym lub większym stopniu na tę stronę wiedzy ludowej. To też posiadamy już sporo materyału z weterynaryi ludowej rozrzuconego po wielu dziełach ludoznawczych i czasopismach, a byłby czas zebrać wszystko razem i zestawić w osobnem dziele, w „Weterynaryi ludowej“.

Zanim to jednak nastąpi, pragnąc przynajmniej jedną cegiełkę przyłożyć do przyszłej budowy, a zachęcony życzliwem słowem Szanownej Redakcyi „Przeglądu weterynarskiego“,*) podaję to, co udało mi się zebrać wśród ludu polskiego, zamieszkującego powiaty: gorlicki i grybowski.

Zbyt mało jest tego materyału, aby warto było pokusić się o dochodzenie, z jakich źródeł wiedza ta pochodzi, wszelako zaznaczyć wypada, że wiele wiadomości weterynaryjnych dostaje się między lud z książek, wprawdzie rzadko bezpośrednio, ale przez dwory i plebanie; gdzie czeladź ma sposobność przypatrzenia się racjonalnemu leczeniu koni i bydła i przekonaniu się o skutkach takiej kuracji — a następnie nabytą w ten sposób wiedzę praktykuje później na swoim gospodarstwie. Wiele tą drogą nabytych wiadomości praktycznych w wiekach dawniejszych znaleźć można dziś jeszcze między ludem, bo przechowuje je potężna siła zachowawcza mas całych. Ale dla tej samej siły konserwatywnej można wyszukać także praktyki lekarskie sięgające jeszcze przedchrześcijańskiej kultury ludu naszego.

*) „Przegląd weterynarski“ Lwów 1900 r. str. 281.

K o n i e.

Gruda u koni. Strupy powstające między pętlina a kopytem smarują prochem strzelniczym zarobionym ze smalcem, zalewają naftą, zasypują siwym. (siny) kamieniem. (*Cuprum sulfuricum*).

Kaszel u koni. Dają jeść jałowiec, tatarczuch, utłuczony pieprz z miodem i starym smalcem gęsim; kadzą dziegiem.

Opuchnięte dziąsła. Gdy dziąsła opuchną, to przecinają je puszczadłem, aby się wylała zepsuta krew. Potem ranę wycierają dobrze solą. Dają też jeść wykę, groch okrągły dobrze pokropiony słoną wodą, aby się lepiej krew wygniotła.

Zolzy u koni. Kadzą kośćciami z tchórza.

B y d ł o.

Ciąża, ocielenie. Gdy krowa rzezy, nie chce jeść, wacha w koło siebie, wyskakuje na inne bydło, wtedy mówią, że się latuje, bydli, poluje, bierze bydło. O klaczy mówią, że się bije, o świni że się huka. Gdy prowadzą krowę do wołu, a spotkają się najpierw z kobietą, to krowa będzie miała jałowkę, jeżeli zaś spotkają się najpierw z mężczyzną, to byczka. Gdy cielna krowa potłucze się, albo bodła się z inną krową, aby nie zmietała (poroniła) skrobιά łopatę od pieczenia chleba, dodają do tego: bożego drzewka, lubezyku, czasem innego ziela, soli, kawałek troka (koniec) od zapaski, utłuczonego koralu i oskrobin z ewanegiera (srebrny pieniądz). Z tego robią gałkę i dają krowie zjeść. Na tydzień lub dwa przed ocieleniem zaczynają doić krowę. Mleko to przy gotowaniu zwiera się na ser i nazywa się siarą. Jeżeli siara jest miękka, krowa porodzi jałoweczkę, jeżeli twarda, to byczka. Jałowkę rodzi krowa we właściwym czasie t. j. po 285 dniach, z byczkiem chodzi czasem i tydzień dłużej. Na tydzień przed ocieleniem dają krowie codziennie trochę żyta jarego, kapusty kwaszonej, lub kapuśniarki, aby prędzej krety (brodawki maciczne,łożyszcza) spękały. Przez trzy dni przed ocieleniem kadzą krowę święconym dzwonkiem, lub koprem. Przy ciężkich porodach, szczególnie gdy płód jest nieprawidłowo w macicy ułożony, wzywają odważnych. W każdej wsi bywa kilka takich odważnych kobiet, a czasem dwu lub trzech mężczyzn. Przy porodzie najważniejszą rzeczą jest, aby główka była na wierzchu przednich nóg. Jeżeli pokazują się nóżki, a głowy niema, to wsuwają rękę do cielętnika i wyszukują głowę. Gdy znajdą starają się położyć ją na nóżkach. Potem ciągną za nóżki. Czasem gdy cielę ma dużą głowę trudno wyciągnąć. Wtedy ciągnie kilku chłopów, jeden za dolną szczękę, inni za nóżki do których przywiązują cienki sznurek. Jedni ciągną za nogi, a inni za sznurek. Po ciężkich porodach, gdy krowa była źle żywiona, z marni się. W roku 1896 grad zniszczył plony w Jastrzębi w powiecie grybowskim. Pasza była niezdrowa i mało jej było. Bydło żywiono lichu. Dlatego na wiosnę w r. 1897 przy ocieleniu zmarniło się 14 krów i jałówek w jednej Jastrzębi. Podczas porodu, a także i po porodzie, gdy krowa słabnie,

dają jej po kawałeczku chleba z solą na wzmocnienie. Gdy się krowa ocieli kadzą ją zaraz okruszkami ziela święconego, aby czarownice mleka nie zepsuły. Potem dają jej litr żyta jarego (wiosennego), lub osolonej kapusty kwaszonej. Gdy się ziele (wszystkie gatunki jakie mają w domu) ugotuje, dają 2—3 l. kapusty do cebrzyeczka, posypują $\frac{1}{2}$ l. maki jęczmiennej, zalewają odwarem z ziela, solą i dają krowie. Takie picie podają krowie przez tydzień. U biedniejszych podają sam osolony odwar z ziół. Picie to nie powinno być gorące, bo by krowa dostała rozwolnienia. Przez tydzień podają krowie do jedzenia siano ogrodowe. Przez ten czas nie dają krowie ani sieczki, ani koniczu, bo by się w niej zapiekło (zatwardzenia dostałaby). Gdy się krowa nie może odprawić, dają jej na wyczyszczenie śledzia, odwar z rzeżuchy, ług, odwar z utłuczonej ugotowanej nóżki zajęczaj. Gdy się urodzi byczek, a chcą na drugi raz mieć jałówkę, położywszy na ziemię zaraz po urodzeniu przewracają go na drugi bok. Jeżeli cielę słabe, to się je skrapia zimną wodą i chucha do pyska. Aby cielę było jésne*) wkładają mu do pyska zaraz po urodzeniu trochę słomy. Także zaraz po urodzeniu dają jałoweczce do zjedzenia $1\frac{1}{2}$ listka barwinku, aby się polowała za $1\frac{1}{2}$ roku, a krowie ziela św. Piotra, aby się wnet latowała. Gdy się krowa długo nie latuje dają na tę intencję 1 cent do torbeczki, z którą w czasie nabożeństwa chodzi kościelny. Jeżeli się okadzi cielę koprem, to nie będzie miało uroków. Cielę posypują niektórzy mąką lub solą i dają krowie do wylizania, chociaż inni twierdzą, że to nie dobrze, bo krowa może zeskątnieć (stracić apetyt). Zwykle zabierają cielę do izby, tam je myją zimną wodą, aby wszolów nie miało. W dzień ocielenia krowy, kto pierwszy przyjdzie z obcych do domu jest czarownikiem, względnie czarownicą. Z domu wtedy nie dadzą, nie kupują, nie sprzedają, nie pożyczają, ani oddają, bo z tą rzeczą zabrałoby się i mleko. Cielę, jeżeli jest duże i ładne, zwykle przysadzają, liche zaś sprzedają po 8 dniach za kwotę 2—4 złr. Gdy cielę mają sprzedać wyrwywają z niego na głowie, na grzbiecie i po bokach trochę sierści i dają krowie zjeść z chlebem, lub z ziemniakami, aby nie ryczała za niem. W tym samym celu owijają około rogów krowy ten powróżek, którym cielę było uwiązane. Przysadzone cielę ssie matkę sześć do ośmiu tygodni. W ostatni tydzień puszcza ją na tak zwany omycek t. j. wydają ją krowę zupełnie, a cielę puszcza do próżnego wymienia krowy. Zwykle krowy takie wyglądają nędźnie. Jeszcze w czasie gdy cielę ssie matkę, uczą je pić mieszanek t. j. zamieszkę (brajkę) z maki rozrzedzonej mlekiem. Późem dają mu drobnego siana, lub koniczu i potrosze owsa. Po dwu lub trzech miesiącach wypędzają cielę na zieloną paszę. Gdy cielę wychodzi na pole, rzadko w stajni dają mu suchą paszę, chodzi też owalane od rozwolnienia. W ogóle cielęta do roku bardzo nędźnie chowają. Jeżeli w czasie lata cielę odstawił przy krowie się pasie, przywiązują mu na głowę kawałek skóry z jeża, lub skórę ponabijaną gwoździakami. Cielę zbliżywszy się do matki chce ją doić, lecz przytem ją kłuje, skutkiem tego krowa kopie cielę i odpędza od siebie.

*) aby jadło dobrze.

Stwardnienie wymion. Po ocieleniu, gdy się dużo mleka w wymieniu zbierze, to wymię twardnieje. Rozcierają je wtedy rozparzonym żółcieniem, smarują tłustością ze święconego w Wielkanoc. Biorą też na niecki żarzących węgli i uopánają (podrzucają ogień) z tyłu krowy. Naparzają wymię wrzącą kapustą, zielami, macierzanką, bylicą, żółcieniem, miętą, żelaznicą. Obmywają ciepłym odwarem żelaznicy, mięty pieprzowej. Kadzą paschołem (duża woskowa świeca).

Żeby się mleko nie psuło. Kadzą okruszynami z paschołu. Ziele św. Wojciecha ususzone i utłuczone zarabiają z żytnią mąką, pieką i po kawałeczku dają krowie.

Kadzą przestępem.

Maślniczkę wyparzają sakwasem, aby prędzej masło się zrobiło.

Mielą kwartę jarej pszenicy a przed młóciem i po młóciu wymiatają dobrze żarna. Z tej mąki pieką placek i święcą go razem z innymi pokarmami w Wielkanoc. Na każdym nowiu i pełni kadzą krowę kawałeczkiem tego placeka. Krowie wtedy mleko nie zepsuje się, a masło robi się ładne.

Gdy krowa słaba, wygina się, ma niezdrowe mleko, kadzą ją wykrętką (maź wypadła z koła) znalezioną na drodze za granicą wsi.

Jeżeli krowa nagle mniej mleka daje, to pewnie jej ktoś mleko odebrał. Wtedy idą do takiego, który umie naprawić. Ten każe wbić 9 szpilek w powiązkę t. j. szmatkę przez którą cedzą mleko. Te szpilki kłują tę osobę, która krowie odebrała mleko. Znalezioną podkowę rozgrzewają i nalewają na nią mleka od tej krowy, której mleka ubyło. Wkrótce potem przyjdzie ta osoba, która mleko odebrała i przeprasza za odebranie mleka. Krowie dają co miesiąc w każdy nowy piątek listek przestępu białego, żeby krowa miała dobre mleko i masło żeby było żółte. W dzień św. Wojciecha wiele kobiet nie da mleka, bo w ten dzień czarownice mają największą moc do odebrania mleka.

(Dokończenie nastąpi).

Streszczenia i oceny.

Prof. Dr. Kadyi. *Zastosowanie aldehydu mrówkowego w zakładzie anatomii opisowej Uniwersytetu lwowskiego, korzyści przez to osiągnięte.* (Odczyt w sekcji anatomo-fizyologicznej IX. Zjazdu lek. i przyr. pol. Dz. Zjazdu str. 110).

Prelegent zakładając w uniwersytecie we Lwowie instytut anatomii opisowej w r. 1894. wprowadził tu zastosowanie aldehydu mrówkowego jak najrozleglejsze.

Wszystkie zwłoki służące do preparacyi nastrzykuje się za pomocą przyrządu Hegar'a, wprowadzając przez tętnicę szyjną lub aortę 2—3 litrów 2·5% roztworu aldehydu mrówkowego czyli 6·5% roztworu formolu. Aby zwłoki lub ich części, które przez dłuższy czas służą do preparacyi nie wysychały, wkłada się je na noc do wody zawierającej 0·1% do 0·2% aldehydu mrówkowego.

Korzyści tym sposobem osiągnięte są następujące: 1) W zakładzie niema gnicia ani przykrego zapachu a powietrze w prosekto-

ryum jest czystsze niż w niektórych zakładach publicznych. 2) Od sześciu lat nie było przypadku zakażenia pracujących jadem trupim. 3) Wyników preparacyi nie niszczy zgnilizna. 4) Przedmioty preparowane w prosektoryum można trzymać przez czas nieograniczony. 5) Trzewia zatrzymują swój kształt i swoje właściwe położenie tudzież swoje utkanie; mózg wyjęty po tygodniach jest do celów anatomicznych przydatniejszy, niż całkiem świeży. 6) Zwłoki można przechowywać przez długi czas jako zapas. 7) Preparaty iniekcyjne naczyń krwionośnych łatwiej zasuszyć. 8) Preparaty ze zwłok nastrzykanych aldehydem mrówkowym można przez nieograniczony czas przechowywać w płynach wodnistych. 9) Tkaniny z tychże zwłok są przydatne do badania drobnowidzowego. 10) Mikroskopowe różnice tkanin są bardzo dobrze uwydatnione, zwłaszcza w porównaniu z preparatami przechowywanymi w słabym alkoholu.

Niedogodności przy użyciu aldehydu mrówkowego są następujące: 1) Działanie jego na ręce, spojówki i narząd oddechowy, czego wszakże można uniknąć, jeżeli podczas preparacyi przedmioty trzyma się w czystej wodzie lub słabych (0.1%–0.2%) roztworach aldehydu mrówkowego. 2) Zwłoki nastrzykane formaldehydem nie nadają się do maceracyi kości; można je wszakże przez długie płukanie w wodzie zmienianej doprowadzić do tego, że mogą ognić i dadzą się macerować. 3) Jelit, kiszek i t. p. stwardniałych przez działanie aldehydu mrówkowego nie można należycie nadmuchać. Żyły i naczynia limfatyczne na takich zwłokach przy nastrzykaniu nie rozszerzają się a więc trudno i niezupełnie się napełniają. 4) Mięśnie, krew i t. p. tkaniny przez wpływ aldehydu mrówkowego przybierają barwę ciemnobrunatną a nareszcie szarą.

Prof. Dr. J. Nowak. (Kraków). *Badania bakteriologiczne nad haemoglobinaemią u koni.* (Autoreferat z odczytu wygłoszonego na posiedzeniu sekcji weterynarskiej IX. Zjazdu lek. i przyr. pols. w Krakowie).

Wspólnie z Dr. Hartel'em, asystentem prof. Czokor'a, przeprowadziliśmy szereg doświadczeń nad haemoglobinaemią koni. Wychodziłszy z przypuszczenia, że choroba ta jest zakaźną; badaliśmy więc bakteriologicznie organa i krew koni starych i padłych na haemoglobinaemię.

Znajdywaliśmy streptokoki zawsze w płynie mózgowordzeniowym a czasem i w nerkach, w innych zaś organach i we krwi ich nie było.

Paciorkowce te, o ziarnach bardzo drobnych, rozwijały się na pożywkach bardzo powoli; na agarze np. dopiero po kilku dniach widać było ślad ich kolonij. W płynie mózgowo-rdzeniowym były one w każdym wypadku haemoglobinaemii a że mieliśmy sposobność poddawać badaniu bakteriologicznemu padłe na tę chorobę konie tuż po śmierci i w takich wypadkach krew i organa były zupełnie jałowe a tylko płyn mózgowordzeniowy przedstawiał czystą hodowlę paciorkowca, przeto zdaje się nam, że pośmiertne rozchodzenie się tego mikroba po organizmie padłego zwierzęcia w tych wypadkach możemy uważać za wykluczone.

Z płynu mózgo-rdzeniowego otrzymane paciorkowce wstrzykiwaliśmy koniom zdrowym, w hodowli bulionowej, podskórnie, do żyły i do kanału mózgo-rdzeniowego. Sądziliśmy, że tu oprócz infekcyi wchodzi równocześnie w grę zatrucie organizmu jakimś istotami trującymi, tworzącymi się np. w przewodzie pokarmowym chorych koni lub w ich mięśniach lub też znajdującymi się we krwi — wprowadziliśmy więc do organizmu koni zdrowych, użytych do doświadczeń, oprócz hodowli paciorkowców otrzymanych z płynu mózgo-rdzeniowego, drogą podskórną lub żylną — wyciąg z mięśni koni padłych na haemoglobinaemii lub krew tychże koni a także i ich treść jelitową przesączoną przez lejki Chamberlaind'a.

Typowej haemoglobinaemii nie udało nam się ani razu otrzymać, tylko porażenia tylnych kończyn, połączone z mniej lub więcej nasilonymi objawami ogólnymi. Nigdy nie otrzymaliśmy moczu zabarwionego haemoglobina.

Musimy zatem przyjąć, że choć prawdopodobnie haemoglobinaemia jest chorobą zakaźną i chociaż stale w płynie mózgo-rdzeniowym chorych i padłych na tę chorobę koni znajdujemy paciorkowce w czystej na pozór hodowli, to jednak zdaje się, że nie ten paciorkowiec jest przyczyną choroby, ale inny jakiś mikroby, którego nie udało się nam wykryć, a który prawdopodobnie w układzie nerwowym centralnym się znajduje i tu, działając bezpośrednio, chorobę wywołuje, — paciorkowiec zaś odgrywa rolę tylko drugorzędną i wytwarza infekcyę wtórną w organizmie przedstawiającym, z powodu najazdu przez swoistego, nieznanego nam jeszcze mikroba, *locus minoris sesistentiae*.

W tem przekonaniu utwierdza nas także ta okoliczność, że podobne paciorkowce znajdowaliśmy często i u koni chorych i na inne choroby n. p. W przypadkach t. z. tyfusu końskiego, wtedy jednak już we wszystkich nurządach i we krwi.

Dr. Gertler. (Kraków). *W sprawie etyologii zapalenia płuc.* Z odczytu na IX. zjeździe lekarzy i przyrod. polskich. Dz. zjazdu str. 139.

Prelegent przytacza szereg faktów przemawiających za podobieństwem pneumokoka do paciorkowca. Właściwie badania prelegenta dotyczą głównie pneumokoków Fraenkel-Weichselbaum'a, które się udało wyosobnić, przeprowadzić drogą hodowli w formę paciorkowca i odwrotnie z formy paciorkowca przemienić w postać dwoinek z charakterystycznymi otoczkami. Podobnie udało się prelegentowi paciorkowce o bardzo długich łańcuszkach, pochodzące z przypadku ciężkiej błonicy płoniczej (scarlatina diphteritica), a nadto paciorkowce z przypadku róży (erysipelas bullosum), przeistoczyć na dwoinki z wyraźnymi otoczkami, niczem nie różniące się od pneumokoka Fraenkel-Weichselbaum'a, w dalszym zaś ciągu przemienić je znowuż w długie paciorkowce. Prelegent przychodzi do następujących wniosków: 1. Nie istnieje różnica i ścisła granica między paciorkowcem i pneumokokiem; 2. Pneumokok daje się przeprowadzić drogą hodowli w paciorkowca; 3. Paciorkowiec drogą hodowli i przeszczipienia na zwierzęta daje się przeprowadzić w pneumokoka; 4. Pneumokoki możnaby uwa-

zać za pewną fazę rozwoju paciorkowca bardzo jadowitego; 5. Pneumokok przez osłabienie przyjmuje charakter paciorkowca.

Dr. M. Jakowski. (Warszawa). *Udział drobnoustrojów w powstawaniu zakrzepów żylnych* (Z odczytu na IX. zjeździe lek. i przyrod. polskich Dz. zjazdu str. 138.)

Prelegent wykonał 20 doświadczeń na królikach i świnkach morskich z prątkami błonicy i duru brzuszego, wprowadzając takowe do krwiobiegu, przeważnie wprost do żyły na jednej z kończyn. Na innej kończynie a więc w miejscu oddalonym od miejsca zastrzyknięcia, wywierano krótkotrwały ucisk na żyłę, lub też wprost podwiązywano jedną z żył. Zwierzęta zabijano w 24—72 godzin po dokonaniem doświadczenia. W jednej lub paru żyłach na miejscu uciskaniem przy doświadczeniu, względnie w żyłę podwiązanej (podwiązkę zdejmowano po upływie 15 do 30 minut) stale znajdowano skrzepy o budowie warstwowatej; skrzepy te przeważnie w częściach przyściennych skrzepu zawierały prątki użyte do doświadczeń; takie skrzepy spostrzegano bardzo często i w sercu prawem. W doświadczeniach, gdzie do wstrzykiwań używano nie prątków samych, lecz jadów (toksyn) błoniecznych lub durowych, wynik był mniej stały i widoczny. W doświadczeniach kontrolujących, gdzie prątki zostały zastrzyknięte lecz nie zakładano uciskadła na żyłę, podobnie nie znajdowano skrzepów ani w żyłach, ani w prawem sercu. Takież same wyniki otrzymał prelegent już dawniej przy doświadczeniach z prątkiem okrężnicowym (*bacterium coli commune*).

Rozmaitości.

Koń w Chinach. Na północy, jak i na południu Chin mało jest koni. Zastępują je muły; a wielkiej liczby tych zwierząt pociągowych nie potrzeba, albowiem kraj jest poprzerynany licznymi drogami wodnymi. Tylko mała liczba pułków konnicy posługuje się końmi. Konie chińskie nie są piękne, nie są szybkie, ale za to bardzo wytrzymałe. Unoszą człowieka przez jedną dobę na przestrzeni 200 (?) km. bez zmęczenia się w drodze, a starania około nich są nieznaczne. Nie potrzebują nawet stajen na schronienie. Wystarczy im żłób gdziekolwiek ustawiony. Zato przyroda obdarzyła je 4 cm. długą gęstą sierścią. Owsa koń chiński nie zna wcale, żywi się przeważnie prosem lub czarowym bobem. Głównym obrokiem są otręby ze siewką, a siana i zieleniny bardzo mało dostają. Pożywienie dla koni jest bardzo tanie, a cena za nie też nie wysoka. W głębi kraju chińskiego kupić można konia za 40—80 marek. Za to w okolicach nadbrzeżnych w pobliżu morza, płaci się do 40 mk. za konia dorosłego. (Ziemianin Nr. 31.)

Nadużycie środków antyseptycznych dodawanych do mleka i masła. (Annales d'Hygiène publique et de Médecine légale 1900 Nr. 3.)

Z pomiędzy środków przeciwnilnych, dodawanych do mleka i masła, największą wziętością w ostatnich czasach cieszą się — kwas borowy i formol. Według Williamsa, 0.8 kwasu borowego wystarcza dla konserwowania funta masła; badania jego wszakże wykryły znacznie większą ilość

kwasu borowego, niekiedy 5.5 grama w funcie masła sprzedaznego; w mleku znajdował W. od 0.25 do 2.5 gr. kw. borowego na litr. Dr. Hill w 9% badanych próbek mleka znajdował kw. borowy lub formol; z 871 próbek masła kwas borowy wykryto w 243; w wędlinach również często znajdowano tę domieszkę.

Dr. Cameron otrzymał cyfry podobne; żąda on, aby sprzedający oznaczał ilość domieszanego środka przeciwnilnego, gdyż kupujący powinien zawsze wiedzieć co nabywa. („Zdrowie“ 1900 Zesz. 178.)

Allgemeine medicinische Central-Zeitung donosi, że rząd włoski postanowił otworzyć pracownię bakteriologiczną do badań nad dżumą w bardzo bezpiecznym miejscu, bo na wysepce Pianosio pomiędzy Ubą i Sardinią.

Nowy wyjąławiacz na narzędzia lekarskie zbudował dr. W. Lepkowski (Kraków). Jest to hermetycznie zamknięta puszka za pomocą odpowiedniej zasówki i brzegu wyścielonego gutaperczą. Narzędzia umieszczone są w dowolnie wyjmowanych ramkach, obydwie zaś połowy niklowego pudełka służyć mogą jako tacki potrzebne przy operacjach. Sterylizacja odbywa się bez żadnych przygotowań, sama, suchymi parami formaliny, które wydają umieszczone w wacie w osobnej przegródce cegielki formalinowe. Doświadczenie uczy, że narzędzia dłuższy czas w tym przyrządzie trzymane nie ulegają zepsuciu. Z przedstawionych modeli, jeden jest przeznaczony na narzędzia chirurgiczne podręczne według zestawienia dla lekarzy ck. armii, drugi na narzędzia otyatryczne, trzeci na brzytwy do powszechnego użytku. W zakładzie higieny prof. dr. Bujwida przeprowadził dr. Bernaciński doświadczenia wykazujące, że zastosowanie tych sterylizatorów będzie miało znaczenie we wszystkich nagłych zabiegach: tracheotomia, krwotoki, sterylizacja strzykawek itd., nadto dla lekarzy wojskowych w salach opatrunkowych, fabrycznych i kolejowych.

Samandryna jest to trujący składnik wydzieliny gruczołów skórnych jaszczurki „*Salamandra maculata*“. Nie jest to toksalbumina, lecz trujący alkaloid, wytwór przemiany materii ustroju zwierzęcego. Po podskórnym zastrzyknięciu 2 mg. samandryny występuje u królika niepokój odruchowy skurcz żuwaczy, drgawki toniczne i kloniczne przednich, później tylnych kończyn, wkońcu całego ciała; zwierzęta ciepłokrwiste giną skutkiem porażenia ośrodką oddechowego, żaby skutkiem porażenia ogólnego. Objawy przypominają wściekliznę: istnieje okres zwiastunowy, okres podniecenia lub drgawek, wreszcie porażenie. Gdy raz wystąpiły drgawki, zwierzęta już więcej nie przychodzą do siebie, podobnie jak przy wściekliznie. (Nowiny lekarskie Zeszyt 13).

Aseptyka cewnikowania. M. W. Herman (Lwów) twierdzi, że cewniki elastyczne i wszelkie zgłębniki, bez ich uszkodzenia, owszem z korzyścią dla ich fizykalnych własności, gotować można nawet przez kilka godzin, w nasycionym roztworze wodnym *ammonii sulfurici* poleconym niedawno przez E. A. Elsberg'a z New-Yorku do sterylizowania katgut.

(Dz. IX. zjazdu lek. i przyr. pols. str. 152.)

Nowy i prosty sposób wyjąławiania katgut. (Ctbl. f. Chir. 1900 Nr. 21).

Nowy ten sposób polega na tem, że surowy katgut odtłuszczony w mieszaninie 1 cz. chloroformu z 2 cz. eteru, nawija się na walczki szklane, w jednej warstwie, i gotuje się go następnie 10—30 min. w nasy-

conym wodnym roztworze siarkanu amonowego. Gdy chodzi o katgut chromowy, w miejsce czystej wody bierze się 1:1000 roztworu kw. chromowy. Po wygotowaniu wymywa się katgut dokładnie w wodzie wyjałowionej, w roztworach karbolu lub sublimatu. Przechowuje się go w alkoholu. Czas gotowania określić można do 4—10 minut, gdy w miejsce wody użyje się jako roztworu dla siarkanu amonowego, 2% roztworu karbolu.

(Prz. lek. 1900 Nr. 28)

Badania nad odbarwianiem włosów przedsięwziął J. Fryding.

Włosy mogą być zupełnie odbarwione bez zniszczenia ich za pomocą a) 4% roztworu Na_2O_2 po godzinie, 2% po 2 godz., 1% po 3 godz., b) 5% roztworu Calc. chlorat. po 3 godz., 1% po 5 godz., c) przy pomocy nierozcieńczonego Ligu. natr. hypochlor. po 5—6 godz., d) przez takiż roztwór Calc. bisulfuros. po 24 g., e) dwutlenkiem wodoru po 43 godz., f) dwutlenkiem barytu po 48 godz. W skrawkach nawet skóra murzyna da się odbarwić bez zniszczenia tkanki. Wstrzykując Ligu. natr. hypochlor. w skórę żywego królika można wywołać zupełne odbarwienie skóry i sierści bez zmiany w strukturze widocznej choćby nawet przy użyciu mikroskopu.

(Fortschr. d. Med. T. 17 Nr. 38.)

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Wykaz chorób stadnych. Według sprawozdań urzędowych, przedłożonych do dnia 21-go października 1900 r., panowały w Galicyi i innych krajach koronnych u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe:

Kraj	Nosaczna	Ospa owcza	Parchy	Róża trzody chlew.	Pomór (zaraza świń)	Wąglik	Zaraza pyśka i racie	Zaraza płucna	Zaraza sta-dnicza	Otręt	Szeleśnica (wąglik alp.)	Wścieklizna
Liczba miejscowości zapowietrzonych.												
Austria niższa	4	—	3	43	5	—	2	—	—	3	—	1
„ wyższa	—	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—
Bukowina	—	—	1	6	5	—	—	—	—	—	—	—
Czechy	3	—	1	12	3	—	83	—	—	1	—	8
Dalmacya	—	8	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Galicya	4	—	4	47	34	4	—	—	—	—	—	2
Karyntya	—	—	—	1	7	—	—	—	—	—	—	—
Kraina	—	—	1	2	—	1	—	—	—	—	—	—
Morawa	2	—	—	13	3	—	—	—	—	2	—	4
Pobrzeże	2	—	—	3	—	1	—	—	—	—	—	—
Salzburg	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Styrya	—	—	1	3	2	—	—	—	—	1	—	—
Szląsk	1	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—
Tyrol	—	—	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—
Voralberg	—	—	—	—	—	—	38	—	—	—	—	—

Obwieszczenia rządowe. Z d. 15 września L. 92.008. O unormowaniu przywozu zwierząt i mięsa z Węgier do Galicyi.

Z d. 27 września. L. 95.765. Treść rozporządzenia Cesarskiego z d. 15 września i rozporządzenia ministeryalnego z d. 18 września, któremi zmieniono postanowienia §§. 1, 3 i 4 rozporządzenia Cesarskiego z 2 maja 1899 i odnośnego rozporządzenia ministeryalnego z 6 maja 1899 (dz. u. p. Nr. 81 i 82) o zapobieganiu i tępieniu pomoru świń.

Z d. 29 września 1900. L. 97.604. O wzbronieniu przywozu do Austrii bydła rogat. z okęgów rządowych: Lignica, Magdeburg, Merseburg i Ausberg w król. pruskiem i z W. Ks. Sachsen-Weimar z powodu zarazy płuc.

Z d. 6 października. L. 99.156. Dotyczące zarządzeń pod względem przywozu świń z niektórych powiatów Węgier do Austrii.

Z d. 11 października L. 100.693. O unormowaniu przywozu zwierząt i mięsa z Węgier do Austrii.

Z d. 15 października L. 102.220. O wzbronieniu przywozu bydła rogatego do Austrii z Lignicy, Magdeburga i Merseburga (król. pruskie) i z ks. Anhalt z powodu zarazy płuc.

Z d. 20 października L. 103.150. W przedmiocie przewozu świń z Węgier do Austrii.

Z d. 23 października L. 105 048. Jak w rozp. poprzedniem.

L. 95.765.

OBWIESZCZENIE.

W Dzienniku ustaw państwowych z 19. września 1900 Nr. 154 i 155, ogłoszone zostało rozporządzenie Cesarskie z 15. września i rozporządzenie ministeryalne z 18 września, któremi zmieniono postanowienia §§. 1, 3 i 4, rozporządzenia Cesarskiego z 2 maja 1899 i odnośnego rozporządzenia ministeryalnego z 6 maja 1899 (Dz. u. p. Nr. 81 i 82) o zapobieganiu i tępieniu pomoru świń.

C. k. Namiestnictwo podaje przeto do wiadomości powszechnej treść tych rozporządzeń, w których o ile możności uwzględniono życzenia tak stowarzyszeń, jakoteż bezpośrednio interesowanych klas ludności.

1. Według postanowień §. 1 tego rozporządzenia Cesarskiego mają być wybijane wszystkie świny chore na pomór, jakoteż świny podejrzane o tę zarazę, a z reguły także i te świny, które w ciągu ostatnich 40 dni były z choremi świniami w jakiegokolwiek styczności, przeto są podejrzane o zarażenie się tą chorobą.

Jednak c. k. Namiestnictwo jest upoważnione na żądanie właścicieli lub na wniosek komisji pomorowej, wydelegowanej do tłumienia pomoru świń w myśl §. 18. ogólnej ustawy o tłumieniu chorób stadnych z 2 lutego 1880, (Dz. u. p. Nr. 35) i rozporządzenia wykonawczego z 8. grudnia 1886 (Dz. u. p. Nr. 172) zezwalać pod pewnymi warunkami na wyłączenie od bezzwłocznego wybijania świń, podejrzanych o zarażenie się pomorem, szczególnie sztuk przedstawiających znaczną wartość hodowlaną, jeżeli przeto nie należy obawiać się rozwleczenia zarazy, a właściciel zobowiąże się między innemi do ponoszenia kosztów weterynarno-policyjnej obserwacji przez owych 40 dni świń wyłączonych od rzezi.

2. Za świny podejrzane o pomór i z tego powodu wybite dla stłumienia zarazy, a następnie po zabiciu uznane za zdrowe wypłacać się będzie właścicielom, którzy wcześniej donieśli o wybuchu zarazy, lub

o jej podejrzeniu, wynagrodzenie ze skarbu Państwa w myśl §. 3 tego rozporządzenia Cesarskiego w wysokości znaczniejszej, aniżeli dotychczas, a mianowicie :

a) za świnie rzeźne (tuczne i mięsne), wybite dla stłumienia pomoru, a następnie uznane za zdrowe, otrzymają właściciele ze skarbu Państwa wynagrodzenie stosownie do wagi zabitych i wypatroszonych zwierząt 95% ceny, jaką c. k. Namiestnictwo oznaczy co miesiąc na podstawie cen bitych świń rozmaitych gatunków, notowanych w ubiegłym miesiącu na targach w król. stoł. mieście Lwowie;

b) za świnie użytkowe t. j. takie świnie, które stosownie do wieku i stanu ich odżywienia jeszcze nie są gotowe do sprzedaży na rzeź, lecz pozostawione przy życiu mogłyby po jakimś czasie przynieść właścicielowi korzyści, otrzymają właściciele całe wynagrodzenie stosownie do wagi żywych zwierząt według taryfy wartościowej, jaką c. k. Namiestnictwo po porozumieniu się z towarzystwami gospodarskimi oznaczy, co kwartał na podstawie przeciętnych cen, notowanych w ubiegłym kwartale za żywą wagę rozmaitych gatunków świń użytkowych na znaczniejszych targach krajowych, wreszcie

c) za świnie hodowlane t. j. kuury, lochy prośne i karmiące maciory tudzież takie świnie młode, które bez wątpienia mogą służyć za materiał hodowlany otrzymają właściciele wynagrodzenie, obliczone według zasady po lit. b) z doliczeniem 25% w ten sposób obliczonej wartości;

3. Za świnie wybite z powodu tłumienia pomoru, a po zabiciu uznane za chore, otrzymają właściciele wynagrodzenie w wysokości 50% t. j. połowę ceny obliczonej na zasadzie §. 3 rozporządzenia Cesarskiego z 15 września b. r. (Dz. u. p. Nr. 154) stosownie do tego, czy wybite świnie uznała komisya pomorowa za rzeźne, użytkowe lub hodowlane, jednak już według wagi zabitych i wypatroszonych zwierząt.

Powołane rozporządzenie Cesarskie i odnośne rozporządzenia ministerjalne wchodzi w wykonanie w 8 dni po ogłoszeniu w dzienniku ustaw państwowych a zatem w dniu 28 września 1900.

Inne postanowienia rozporządzenia Cesarskiego z 2 maja 1899 i rozporządzenia ministerjalnego z 6 maja 1899 (Dz. u. p. Nr. 81 i 82) pozostają niezmienione.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 27 września 1900).

Wiadomości bieżące.

Przeniesienia. Dawid Bieck, weterynarz miejski w Żurawnie przeniósł się do Serbii, gdzie został mianowany weterynarzem okręgowym w Zagubicy. W roku bieżącym kilku weterynarzy z Galicyi przeniosło się do Serbii, a mianowicie: kol. Bieck, Jenkner i Brojaka, Schmidt.

Piotr Boczkowski, weterynarz przy artyleryjskiej brygadzie w Borysoglebsku, jeden z najdawniejszych prenumeratorów i współpracowników Przeglądu weterynarskiego, przeniesiony został do Portu Artura. Życzenia lekkiej drogi i rychłego a szczęśliwego powrotu do ojczyznych pieleszy przesyłamy mu!

Odnaczenia na wystawie powszechnej w Paryżu w formie złotych medali otrzymali: Prof. Dr. Bayer (z Wiednia), Prof. Dr. Hutyra, Prof. Dr. Nadaskay, i prof. Dr. Ratz (Peszt).

Konkurs na posadę weterynarza miejskiego w Nowym Targu z płacą roczną 1000 koron ogłasza magistrat tego miasta.

Kandydaturę swą na posła do Rady państwa postawił z kuryi IV. kol. Nareyz Sikorski, weterynarz powiatu tarnowskiego, członek komitetu redakcyjnego naszego czasopisma. Wejście kolegi Sikorskiego do parlamentu uważalibyśmy za bardzo pożądane ze względu, iż niewątpliwie byłby w nim rzecznikiem interesów zawodowych stanu weterynarskiego, który, jak dotychczas, ma bardzo wielu nierozumiejących sprawy przeciwników, a mało świadomych zadania weterynaryi — obrońców.

Krzyże legii honorowej otrzymali w miesiącu sierpniu r. b. Labat (Jan Leopold Alfred) profesor narodowej szkoły weterynaryjnej w Tuluzie i Benjamin (Henryk Marya), weterynarz miasta Paryża, prezes Centralnego tow. weter. we Francyi.

Dr. Willems, który pierwszy zaproponował szczepienie ochronne przeciw zarazie płucnej bydła rogatego, obchodził w tym roku 50-cielecie swej pracy zawodowej i swego odkrycia.

† **Dr. Celestyn Boillet**, były profesor szkoły weterynaryjnej w Alforcie i były dyrektor szkoły weterynaryjnej w Tuluzie, zmarł w Maulins, w 80 ym roku życia.

† **Dr. Aleksander Zarewicz**, prof. nadzwyczajny dermatologii i syfilidografii w uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł w wieku lat 56.

† **Józef Jackowski**, weterynarz przy rzeźni miejskiej w Krakowie, zakończył w dniu 5 października życie swoje... Niech ziemia, do której schronił się własnowolnie pod ciężarem troski, lekka mu będzie!

† **Gustaw Osiecki**, weterynarz przy stacyi kolei żelaznej w Wiaźmie, zmarł tamże 13 lutego b. r.

† **Dr. Fryderyk Antoni Zürn**, b. profesor weterynaryi w lipskim uniwersytecie, znany parazytolog, zmarł w Stadtfulza (Sachsen — Weim.) w 66 roku życia. Zmarły studia ukończył w drezdeńskiej szkole weterynaryjnej. Oprócz znanego powszechnie dzieła pod tytułem „Die Schmarotzer auf und in dem Körper unserer Haussäugethiere“ i wydanego wraz z Küchenmeister'em „Die Parasiten des Menschen“, z pod pióra jego wyszły liczne podręczniki weterynaryjne, mianowicie dla położnictwa, anatomii i fizjologii, farmakologii, podkownictwa, handlu zwierzętami, nauki o uprzęży (1896 r.), dziełko o chorobach drobiu, królików, o narowach zwierząt domowych i inne.

† **Dr. Edward Albert**, prof. chirurgii uniwersytetu wiedeńskiego, zmarł d. 26 września 1900 r. w Seufenberg w Czechach. Czterotomowe jego dzieło p. t. „Lehrbuch der Chirurgie und Operationslehre“, które wyszło w kilku wydaniach, jest cennym podręcznikiem dla operatorów i studentów. Przed kilkoma laty śp. Albert uległ groźnemu zatruciu wskutek zbyt obfitego używania sublimatu przy operacjach klinicznych. Prof. E. Albert był gorącym patriotą czeskim.

Horoskop uregulowania rang weterynarzy rządowych P. Toscano w Thierärztl. Centralb. Nr. 28 pisze: Z powodu, że Rada państwa 7 września r. b. rozwiązana została, spełzły znowu na niczem wszelkie zabiegi, które miały na celu ostateczne przeprowadzenie regulacji rang i płac weterynarzy rządowych. Wszelkie starania, by przeprowadzić regulację na innej aniżeli konstytucyjnej drodze, nie doprowadziły do niczego — tak, że obecnie nawet nadziei niema, aby tę kwestyę załatwić było można bez parlamentu.

Najdokładniejsze informacje, których zasięgał Wydział centralnego towarzystwa weterynarskiego w miejscu odpowiedniem, brzmią jak następuje: Musimy poczekać przedewszystkiem na wybory do Rady państwa, na zwołanie tejże, oraz na zdolność parlamentu do pracy, dopiero potem pomyśleć można o regulacji rang weterynarzy rządowych. Gdy wszystkie te warunki spełnione zostaną „Rząd nie zaniecha i to bezzwłocznie oddać całego projektu ustawy do regulaminowego traktowania“.

Podziękowanie. Profesorowi Józefowi Kubickiemu niniejszem składam najuprzejmiejšie podziękowanie za ciekawy okaz potworności u cielęcia, koledze zaś Grützowi, weterynarzowi miejskiemu ze Stryja, za zlepień żołądkowy z bydłęcia.

Sejm królestwa saskiego zawotował 500.000 marek na wybudowanie nowej szkoły weterynaryjnej w Dreźnie, a 1.000.000 marek na nowe gmachy instytutu agronomicznego i weterynaryjnego w Lipsku.

W Warszawie oprócz stacyi bakteriologicznej przy rzeźni centralnej we wsi Koło, ma być jeszcze urządzoną podobna stacya w bliskości stacyj petersburskiej i terespolskiej kolei żelaznych, przez które, jak wiadomo, przechodzi główny kontyngens bydła rzeźnego.

Szkołę racjonalnego kucia otworzył w Rydze weterynarz Kalning.

Drugą bezpłatną lecznicę dla zwierząt postanowiono otworzyć w Warszawie z inicjatywy damskiego komitetu Towarzystwa ochrony nad zwierzętami.

Nową rzeźnię miejską postawiono kosztem 39.000 rs. w Kielcach.

Krajowa szkoła serkarska w Doren, w Voralsbergu otwartą zostanie 15 listopada r. b. Urządzenie tej szkoły jest nader postępowe. Dochody jej pokrywać będą utrzymanie całego gmachu i personalu. Głównym produktem tego zakładu będzie wyrób serów na sposób ementalskiego.

Nauka trwać będzie 11 miesięcy i to głównie w kierunku praktycznym; teoretyczne wykłady będą się odbywały tylko kilka razy tygodniowo. Korzystać mogą z nauki uczniowie, którzy ukończyli pomyślnie szkołę ludową i mają co najmniej lat 17. Płaca za półrocze ustanowioną została na 220 kor., w czem mieści się już całe utrzymanie. Po ukończeniu kursu i jednorocznej praktyki otrzymać mogą uczniowie po złożeniu odpowiedniego egzaminu świadectwo, upoważniające ich do samoistnego prowadzenia serkarni.

(Landwirt. Ztg. Nr. 61).

Uniwersytet w Odesie uzyskał nareszcie długo oczekiwany wydział lekarski, zapisało się nań jednak w roku bieżącym zaledwie 63 słuchaczy.

Giełdę mięsną założono w Moskwie.

Sekcja weterynaryjna IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie (d. c.). Posiedzeniem Zjazdu, które najbardziej interesowało członków sekcji weterynarskiej było niewątpliwie posiedzenie zbiorowe, poświęcone sprawie gruźlicy. Dla tego też choć w krótkich słowach zdamy zeń czytelnikom naszym sprawę.

Gospodarzem sekcji był Prof. Dr. N. Cybulski, sekretarzem Dr. M. Kirkor.

W rozkładzie referatów uderzyła nas pewna nieproporcjonalność w rozmiarach, ogromną bowiem część posiedzenia zajęła statystyka gruźlicy. Rzecz sama przez się bardzo ciekawa i pouczająca, zabrała jednak zbyt wiele czasu i znużyła nieco słuchaczy tak, że ku końcowi posiedzenia prelegenci musieli odczyty swoje skracać, co nie wyszło na korzyść tych ostatnich, a uczestnicy czuli się zmęczeni i już to w części opuścili salę już to nie słuchali słów płynących z katedry z należytą uwagą.

Po wstępnych przemówieniach gospodarza sekcji, a następnie prezesa posiedzenia Dra A. Sokołowskiego z Warszawy, pierwszy referat przypadł prof. Dr. Bądryńskiemu (Lwów), który mówił o Etiologii gruźlicy. W sprawozdaniu swem prelegent przede wszystkim położył nacisk z jednej strony na to, że już wkrótce po odkryciu przez Koch'a prątką gruźliczego dostrzeżono szereg bakterij, które jakkolwiek doń nie są podobne, posiadają jednak zdolność wywoływania zakażenia o charakterze gruźelkowym (gruźlica rzekoma), z drugiej zaś strony, że w ostatnich latach znaleziono prątki morfologicznie mające pewne podobieństwo do kochowskich i mające zdolność wywoływania zakażenia gruźelkowego; przypomina dalej znane z rozgłosu swego prątki Lydii Rabinowiczówny znalezione przez nią w maśle, prątki Moeller'a znalezione na liściach tymotki i w kale końskim, a wreszcie wykazuje, iż w ostatnich czasach stwierdzono pokrewieństwo grzybka gruźliczego z grzybkami promienicowymi przez spostrzeżenia nad zachowaniem się prątków w gruźelkach. Epokę bieżącą wiadomości naszych o pochodzeniu gruźlicy prelegent charakteryzuje jako epokę powątpiewań i zamętu, a jakkolwiek nie widzi dostatecznych podstaw by odmówić prątkowi Koch'a udziału w procesach gruźliczych — to przecież radzi zwrócić baczną uwagę na okoliczność, że zakażenie gruźlicze nie zależy tylko od prątką lecz niewątpliwie w pierwszej linii od stanu ustroju czyli od usposobienia.

Dr. A. Sokołowski w odczycie swoim o statystycznych danych, dotyczących niektórych momentów usposabiających do gruźlicy płuc, wyprowadził na porządek dzienny sprawę dziedziczności i opierając się na sporządzonej w tym celu szczegółowej tablicy, wysnuł następujące wnioski:

1. Procent ogólny dziedziczności nie jest tak wielki, jak to powszechnie przypuszcza ogół lekarzy; okoliczność ta ważną jest z punktu widzenia prognostycznego (suchoty bowiem dziedziczne dają podług S. gorsze rokowanie);
2. Ogromna większość suchot (75%) dotyczy form nabytych, dających przy odpowiednim leczeniu (hygieniczno-dietetycznem) względnie nieźle wyniki, co dotyczy również i pewnej grupy form dziedzicznych, w których osobniki nie przedstawiają cech zewnętrznych choroby ustrojowej, odziedziczonej (być może prz. z wpływ dodatni jednego ze zdrowych rodziców).

W dyskusyi, która się po odczycie wyłoniła, powyższy pogląd spotkał się z gorącym zaprzeczeniem ze strony prof. Dr. Głuźńskiego, który

przytacza spostrzeżenia brata swego Dr. Lesława G. (ze Lwowa), dotyczące się nieprawidłowości w budowie klatki piersiowej u dzieci, których rodzice przebyli choroby narządu oddechowego i to właśnie po tej stronie, po której np. ojciec miał, dajmy na to, zapalenie płucnej, że zatem usposobienie do gruźlicy jest dane, na co lekarz szczególniejszą winien zwrócić uwagę. Dr. Zieliński z Warszawy, popierając wywody prof. Gluźńskiego, zaznacza, że u osób z usposobieniem gruźliczem spotykamy i inne jeszcze wady rozwojowe jak: spóźnione kostnienie, późne zamykanie się ciemiączek etc. etc.

W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali jeszcze głos Dr. Dunin i Dr. Boral, pierwszy popierając Dra Gluźńskiego, drugi twierdząc, iż badanie statystyczne weale dziedziczności nie popiera, bo w pierwszych 8 tygodniach u dzieci gruźlicy nigdy nie spostrzegamy, a występuje ona dopiero najczęściej między r. 20 a 30, więc nie pod wpływem dziedziczności lecz z powodu walki o byt.

W dalszych swych wywodach Dr. Sokołowski wskazuje na związek zachodzący między gruźlicą a alkoholizmem, przebytym syfilisem i usposabiającem działaniem zapalenia płucnej.

Przedstawieniem danych statystycznych dotyczących się gruźlicy zajęli się: Radca Dr. Merunowicz (Statystyka gruźlicy w Galicyi), Dr. Adam Karwowski (Statystyka gruźlicy w W.Ks. poznańskim), Dr. J. Polak (Statystyka śmiertelności w Warszawie, Dr. Kossak (Śmiertelność suchot płucnych w Warszawie, podług płci, wieku i zajęć), wreszcie Dr. Tchórznicki (Statystyczne dane co do szpitali warszawskich. O gruźlicy i chorobach dróg oddechowych). Ponury obraz, który prelegenci rozwinęli przed słuchaczami, tem bardziej czarno się przedstawia, że właściwie dobrze nie wiemy, jak sprawa z gruźlicą w rzeczywistości stoi, gdyż wszystkie dotąd nagromadzone daty statystyczne nie budzą do siebie dostatecznego zaufania. To też zupełnie słusznym. oby tylko płodnym w skutki, wydaje się nam wniosek Rady Dr. Merunowicza, brzmiący jak następuje:

„Sekcja dla spraw gruźliczych uchwała: „Wydział gospodarczy IX Zjazdu lekarzy i przyrodników zajmie się zebraniem statystyki gruźlicy, ułoży do tego celu potrzebne formularze i zajmie się ich zestawieniem, przyczem się zaznacza, iż głównie rozchodzi się o dokładność danych, a nie tyle o ich ilość. Statystyka ma być przedstawioną na przyszłym Zjeździe“. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

My ze swej strony sądzimy, iż do współdziałania przy ułożeniu kwestyjonarza powinno być koniecznie wezwane Towarzystwo weterynarzy galicyjskich i delegat komitetu redakcyjnego Przeglądu weterynarskiego, a to ze względu iż dane statystyczne odnoszące się do gruźlicy u bydła, są pierwszorzędnej wagi, gdy będzie mowa o zapobieganiu gruźlicy. Wprawdzie danych tych pod względem Galicyi dostarczyć by mogło Namiestnictwo, lecz co się tyczy Poznańskiego, Śląska pruskiego, a szczególnie dzielnic znajdujących się pod panowaniem rosyjskiem, to Wydział Towarzystwa i komitet redakcyjny łatwiej je otrzymają i bardzo prawdopodobnie że dokładniejsze.

(Dok. n.).

Słynny ogier „Hungarian“, syn Rulera, padł w skutek upływu krwi zraniwszy się żerdzią z ogrodzenia głęboko w kark.

Akademia Umiejętności w Krakowie. Na posiedzeniu administracyjnym Akad. Umiej. zajmował się Wydział sprawą ujednostajnienia polskiej terminologii chemicznej, oddaną mu do rozstrzygnięcia przez ogół chemików znajdujących się na IX Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich. Powzięto w tej sprawie cały szereg uchwał dążących do tego, aby rzecz była rozstrzygniętą na podstawie najgruntowniejszej, w sposób bezstronny, liczący się tylko z potrzebami nauki i względem na czystość języka. W początkach grudnia zbierze się ankieta reprezentantów najważniejszych naukowych instytucyj oraz Rady szkolnej krajowej, a do ogółu chemików zostanie wydana osobna odezwa, którą tutaj poniżej Redakcyja zamieszcza.

Odezwa do chemików.

Ogół chemików — na IX Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich — powierzył ujednostajnienie terminologii chemicznej Akademii Umiejętności w Krakowie oświadczając z góry, że się podda jej orzeczeniu. Wydział matematyczno-przyrodniczy rozumie, że obie strony oddały dlatego tę kwestyę w jego ręce, żeby odegrał rolę bezstronnego sędziego, który powodując się tylko względami potrzeb naukowych a zważając na czystość języka, wybrał z każdej z dwu do dziś dnia istniejących terminologii to, co one mają najlepszego, tylko bowiem wzajemne ustępstwa mogą stworzyć rzecz trwałą i sprowadzić tak pożądane porozumienie.

W celu rychłego a pomyślnego załatwienia sprawy postanowił więc Wydział na posiedzeniu dnia 8 października zwołać w grudniu b. r. ankietę, do której powołał po jednym reprezentancie z wyboru 9 ciał i towarzyszt naukowych przyrodniczych oraz reprezentanta Rady szkolnej krajowej. W celu ułatwienia pracy tej ankiecie, wybrał dalej komisję, która przygotowuje materiał do dyskusyi na ankietę. Wreszcie chcąc umożliwić ogółowi chemików zabranie głosu w tej sprawie, wzywa ich, aby zechcieli swoje zapatrywania nadsyłać na piśmie po dzień 1 grudnia b. r., tej komisyi, pod adresem Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności w Krakowie.

W Krakowie, dnia 11 października 1900.

Józef Rostański
sekretarz Wydziału.

Bibliografia.

Dr. Jos. Bayer. Thierärztliche Augenheilkunde. Wien—Leipzig 1900. w 8-ce, str. 484, XI. z 262 rysunkami w tekście i 11 tablicami chromatografowanemi. Jest to 17 i 18 zeszyt dzieła p. t. Handbuch der Thierärztlichen Chirurgie und Geburtshilfe — Bayer-Fröhner'a.

Stefan Bojanowski. Bydło, konie i trzoda chlewna na wystawie w Szczyrzcju. Kraków, w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1900. w 8-ce, str. 31.

J. Ehrhardt, Prof. szk. wet. w Zurychu. Die Hundwuth, ihre Verbreitung und Bekämpfung. Aarau 1900. 1'80 marek.

M. F. Laulanie, directeur de l'école nationale vétérinaire de Toulouse. *Éléments de physiologie. Premier fascicule.* 8^o, str. 392. Paris, Asselin et Houzeau, 1900.

Łuniewski Tymoteusz. *Rolnictwo i hodowla zwierząt u starożytnych Rzymian, z dzieł Katona Censora, Pliniusza starszego, Wirgiliusza, Warrona, Palladyusza i Kolumelli.* Warszawa 1900, w 8-ce. str. 283 i 2 nl. z rysunkami w tekście 1 rs. 20 kop. Wydawnictwo redakcyi, Rolnika i Hodowcy. Druk Schulca.

Organisation du service vétérinaire en Hongrie. Budapest, 8^o, 1900, str. 101.

Dr. Stanisław Serkowski. *Mleko i bakterye.* Warszawa, druk K. Kowalskiego. 1900, str. 129.

Prof. Dr. Schumacher Johan. *Viehhandel und Viehprocess.* 3 wyd. 8^o, VII. 154. Berlin 1900. Paul Parey. 2^o 40 kor.

Prof. Dr. Edw. Vogel. *Specielle Therapie und Diätetik der innerlichen Thierkrankheiten.* Für Thierärzte bearbeitet von * *. Stuttgart 1900.

Kalendarz weterynarski na r. 1901 wyjdzie w listopadzie pod redakcją p. Włodzimierza Bilińskiego, c. k. weterynarza powiatowego w Brodach. Będzie to pierwszy kalendarz weterynarski w polskim języku.

Literatura weterynaryjna i hodowlana czasopism polskich.

Stefan Bojanowski. *Wystawa rolnicza okręgowa w Szczyrzcju, połączona z targiem na bydło rozplodowe.* Tyg. rol. Nr. 29, 30.. (Praca ta ukazała się też w osobnem odbiciu). — Józef Hempel. *Uwagi nad hodowlą konia pół krwi.* Jeźdź. i myśl. Nr. 15. — E. v. Dalwig. *Doświadczenia w hodowli świń, mianowicie co do paszenia.* (Streszczenie). Ziemiańin Nr. 38.. — Fryderyk Fried. *W sprawie stłumienia gruźlicy u bydła.* Roln. i Hod. Nr. 30 — Dr. J. Jackowski. *Czy opłaca się żywienie bydła paszą skoncentrowaną, melassą i suszonymi wytlókami, gdy braknie mokrych wytlóków lub innej paszy kiszzonej, aby uniknąć paszenia zielenizną tam, gdzie niema łąk i pastwisk?* Rocznik waln. zebr. centr. Tow. gosp. w W. Ks. Pozn. 1900 r. str. 47. — St. Juszyński. *Jeszcze kilka słów o spółce rybackiej.* Rol. i Hod. Nr. 37. — Tenże. *O konieczności uregulowania naszego przemysłu rybackiego.* Rol. i Hod. Nr. 42. — Łubiński W. z Kiączyna. *Czy zaleca się przeprowadzenie prowincjonalnego przymusowego zabezpieczenia od zgorzeli śledziony?* Referat odczytany w wydziale chowu inwentarza. Rocznik wal. zebr. centr. Tow. gosp. Arkusz 4-ty, dodatek do Nr. 31 Ziemiańina. — Bronisław Malewski i Stanisław Kozłowski. *Przyczynki do oddziaływania soku trzustkowego na mąkę z rozmaitych ziarn, jako też i z kartofli otrzymaną.* Gaz. lek. Nr. 33. — F. Markiel. *Przenoszenie gruźlicy w mleku.* Tyg. rol. Nr. 39. — Dr. B. Orzechowski. *Prosty sposób oznaczenia ilości soli w maśle dla celów praktycznych, dający jednocześnie wskazówki co do domieszki w niem margaryny.* Czasop. Tow. aptek. Nr. 18, Zdrowie. — Władysław Rozwadowski hr. *Uwagi nad środkami ku podniesieniu i rozpowszechnieniu chowu koni w Galicyi.* Gazeta sportowa Nr. 7, 8, 9, 10 11... — Rozwadowski Kierownik szkoły w Bereźnicy. *Wynik szczepienia tuberkuliną w oborze szkolnej w Bereźnicy.* Rolnik Nr. 27. — Dr. Tadeusz Ryłski. *Nasze mleczarnie i ich*

produkcya w r. 1899. Przegl. mlecz. Nr. 5 i 6. — Sochaniewicz Tefofil. Kilka uwag w sprawie wartości tuberkuliny jako środka rozpoznawczego przy badaniu bydła rogatego na gruźlicę. Rolnik Nr. 35. — Stodolski R. Wystawa rybacka (w Warszawie). Rol. i Hod. Nr. 42. — J. T. Ubezpieczenie bydła w Bawarii. Tyg. rol. Nr. 36... — S. F. Touchstone. Wybór materiału stadnego. Jeźdź. i myśl. Nr. 12, 13 i 14. — Tenże. Wszechświatowa wystawa koni w Paryżu. Jeźdź. i myśl. Nr. 18... — A. Wróblewski. Śmietanka krakowska. Tyg. rol. Nr. 40. — Wystawa przeglądowa koni w Rymanowie. Rolnik Nr. 36.

Od Wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego.

Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 10 k. rocznie, na ręce skarbnika kol. Dionizego Herasymowicza.

Od Administracji „Przeglądu Weterynarskiego”.

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Szanownych panów prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce prof. Stanisława Królikowskiego i prenumerowanie Przeglądu weterynarskiego wprost w Administracji, ul. Kochanowskiego 33, Lwów.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austryackiem rocznie 6 kor. (3 zlr.) w. a., półrocznie 3 kor. 20 h. (1 zlr. 60 ct.). W Cesarstwie Rossyjskiem rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop. W W. Ks. Poznańskim i w ces. Niemieckiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. We Francyi i innych krajach rocznie 8 frank., półrocznie 4 franki.

Należytość przysłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Administracya „Przeglądu weterynarskiego“ podaje do wiadomości, że roczników z lat ubiegłych, t. j. od r. 1887 do 1899 włącznie jest tylko szczupły zapas; świeżo przystępujący prenumeratorowie mogą jeszcze nabyć powyższe roczniki zbroszurowane po niższej cenie 4 kor. (2 zlr.), gustownie oprawne po 3 kor. 40 h. (2 zlr. 70 ct.).

Treść. Z instytutu Anatomii patologicznej i patologii ogólnej i doświadczalnej c. k. Akademii weterynaryjnej we Lwowie, O zwalczaniu i zapobieganiu gruźlicy bydła; podał Prof. Dr. Mieczysław Grabowski (C. d.). — Zarazy bydła a weterynarze rządowi; podał Michał Ochnicz, c. k. wet. powiat. (Dok.). — Materiały do polskiej weterynaryi ludowej; podał Seweryn Udziela. I. Powiat gorlicki i grybowski. — Streszczenia i oceny: Prof. Dr. Kadyj, Zastosowanie aldehydu mrówkowego w zakładzie anatomii opisowej Uniwersytetu lwowskiego korzyści przez to osiągnięte. Prof. Dr. J. Nowak, Badania bakteriologiczne nad haemoglobinaemią u koni. Dr. Gertler, W sprawie etyologii zapalenia płuc. Dr. M. Jakowski, Udział drobnoustrojów w powstawaniu zakrzepów żylnych. — Rozmaitości. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od Wydziału galic. Towarz. weterynarskiego. — Od Administracji Przeglądu weterynarskiego. — Ogłoszenia.

OGŁOSZENIA.

Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemianina“.

„Ziemianin“, Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie 1—1½ wielkiego arkusza druku, często z rycinami. Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolnego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Przy „Ziemianinie“ wychodzą trzy bezpłatne dodatki:

1) Rocznik Centr. Tow. Gosp., zawierający wszelkie rozprawy i wykłady wygłoszone na obradach wydziałowych i sesjach plenarnych Walnego Zebrania Centr. Towarzystwa Gosp.

2) „Przegląd gorzelniczy“, pismo miesięczne.

3) „Ogród jako źródło dochodu“.

Prenumerata rocznie, przesyłana wprost do Redakcyi w Poznaniu *Półwiejska ul. Nr. 5, I. piętro*, wynosi włącznie z przesyłką 12 K., półrocznie 6 K. Można także w Austrii zapisywać „Ziemianina“ przez pocztę.

Redakcyja „Ziemianina“ w Poznaniu

Półwiejska ul. Nr. 5, I. piętro.

Pierwsza pracownia i skład
instrumentów chirurgicznych
pod firmą

L. Georgeon i J. Trepczyński

we Lwowie, ul. Ruska l. 1.

przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres chirurgii weterynaryjnej, wyrabia i utrzymuje na składzie:

1. Kleszcze kastracyjne śrubowe (Angiotrips) prof. S. Królikowskiego, do kastracji przez zgniecenie sznurka nasiennego. Cena 14 kor.
2. Kleszcze śrubowe do zaciskania leszczotek kastracyjnych, prof. S. Królikowskiego. Cena 12 kor.

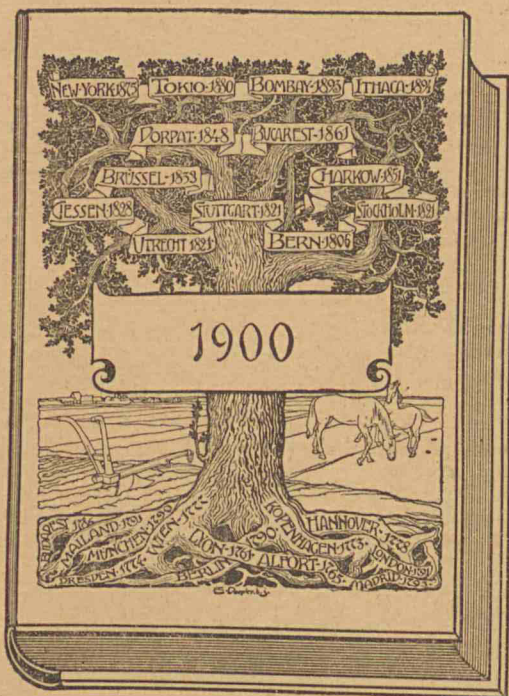
Katalog narzędzi Hauptner'a

za rok 1900

w języku niemieckim, francuskim i angielskim, w formacie wielkiego 4°, o 244 stronicach, opatrzone 3000 rycin,

odbity został w 25000 egzemplarzy

☛ i rozesyłany będzie bezpłatnie w wszystkim pp. Weterynarzom. ☛



Do każdego katalogu dodano :

Instytuty weterynaryjne całego świata u schyłku XIX. wieku.

Dzieło oryginalne H. Hauptner'a, artystycznie wykonane, z 123 autotypiami na 25 artystycznie odbitych tablicach, z dodaniem wiadomości o stosunkach naukowych, wymaganiach przedwstępnych studyów, liczby uczących się i t. d.

Poświęcone weterynarzom wszystkich krajów.

Fabryka narzędzi H. HAUPTNER'A, Berlin N. W.

Wielka nagroda i złoty medal

na Wystawie powszechnej w Paryżu 1900 r. w dziale Chirurgii i Gospodarstwa wiejskiego.



FRANCISZEK JAN KWIZDA



c. i k. austr.-weg. i król. rum. dostawca nadworny preparatów weterynaryjnych

Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

odznaczony 4 złotymi i 18 srebrnymi medalami. 29 dyplomów honorowych i uznania.

Rok założenia 1853.

Kwizdy szary blister, Empl. canth. perpet., Ol. Laur., Terebinth. venet. Cena słoika 1 zł. 25 ct.

Kwizdy kit do kopyt, sztuczny róg kopytowy z gumy amoniakowej i guttaperchy. Jeden wałek 80 ct.

Kwizdy maść kopytowa, Vaselin., Cera flav., Ol. lauri Ol. cadini, 1 puszka 1 zł. 25 ct.

Kwizdy żelatynowe kapsułki przeciwczerwiowe dla psów. 1 kapsułka zawiera Extr. nuc. Arec., Mass. pill. Ruffi Ph. VII. Extr. Rhei, Sapon medical. Jedna puszka z 8 kapsułkami 1 zł.

Kwizdy żelatynowe kapsułki oczyszczające, dla koni (Phisie) z Mass. pill. laxant Ph. VII., Ol. phoenicul., Ol. Anisi, Sapo medic. Jedna puszka z 18 kapsułkami. 2 zł.

Kwizdy pigułki przeciw kolco, u koni. Natr sulf. sicc., Natr. carb., Pulv. Alth., Ol. Cary., Ol. Juniper. i Ol. Chamomill. aeth. Jedna puszka z 15 pigułkami 1 zł. 60 ct. jedno pudełko z 5 pigułkami 60 ct.

Kwizdy pigułki przeciwczerwiowe, dla koni, przeciw wnetrzakom z Pulv. Cinae, Kali sulph., Mass. pill. laxant Ph. VII., Ol. Valerian., Ol. Tanacetii. 1 puszka z 15 pigułkami 1-60 zł., 1 pudełko z 5 pigułkami 60 ct.

KREZOLINA (Marka: K. H. Brockmann), jest to oczyszczona, ulepszona kreolina; jest czystsza, skuteczniejsza, a przytem tańsza od kreoliny. Krezolina jest znakomitem Antiparasiticum, Desodorans, Antisepticum i Desinficiens. 1 puszka blaszananetto 10 kl. 7 zł., 1 Colli pocztowe (5 klgr.) 3 zł. 50 ct., 1 flaszka à 400 grm. 50 ct.

Kwizdy maść krezolinowa do leczenia ran, na liszaje, paruchy, grude, ropiejące wrzody i do konserwacji kopyt. 1 puszka o 500 grm. 1 zł. 10 ct., 1 puszka na próbę 45 ct.

Vaselinum nativum flavum w puszkach blaszanych à 1 kg. 1 zł., à 5 kg. zł. 3 80.

Juta opatrunkowa dla celów weterynaryjnych, 1/4 kg. pakiet 30 ct.

Karbolizowana juta opatrunkowa dla celów weterynaryjskich 1 pakiet à 200 gr 50 centów.

Opaski flanelowe	szare albo drop-sztuka	zł. —90
" gumowe	" metr.	" —40
" lniane	mocne elast. tkane 10 cm. szer. za metr	zł. 1-80
"	" 6	" —90
"	szare albo drop sztuka	" —60
"	" metr.	" —40

Gumowe podkłady kopytowe „Pegasus“ (naślad. prawnie zastrzeżone.)

Cena za parę	dla przednich nóg				dla tylnych nóg			
	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4
zł.	1-80	2-20	2-60	3-22	2-20	2-60	3-10	3-70

Puffery dla kopyt (systemn Hartmanna)

dla nóg przednich:										
za parę	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 5	Nr. 6	Nr. 7	Nr. 8	Nr. 9	Nr. 10
zł.	2-40	2-60	3-	3-20	3-50	3-70	4-10	4-40	4-80	5-20
dla nóg tylnych:										
za parę	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 5	Nr. 6	Nr. 7	Nr. 8	Nr. 9	Nr. 10
zł.	2-60	3-	3-20	3-50	4-10	4-30	4-80	5-20	5-40	5-60

Skład wszystkich weterynaryjskich leków, materyałów aptecznych, opatrunkowych i Bernatnika sterylizowanych środków lekarskich do wstrzykiwań podskórnych.

— Katalogi ilustrowane bezpłatnie i franco. —

Panom lekarzom weterynaryjnym udziela się odpowiedni rabat.